„GŁOS NARODU“

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 16. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 196

N616 Kraków, czwartek dnia 20 grudnia 1906 roku. ROK XIV.

„Komitet wyborczy centralny“.

II.

Pomysł: „centralnego komitetu wyborczego“ jest tedy sam w sobie dobry — a nawet dla każdego narodu, przykutego wbrew woli do obcego rydwanu konieczny, dla wyboru posłów, których pierwszym obowiązkiem jest: być przedstawicielami i obrońcami narodu i kraju w centralnym parlamencie państwa, z różnych narodów i prowincyi przemocą sklejonego.

Może on być pożytecznym, ale nie jest koniecznym w państwie narodowem, lub przy wyborach do sejmu krajowego, ale obecnie nie poruszamy tej sprawy.

Centralny komitet wyborczy jest konieczną i logiczną konsekwencyą uznanej powszechnie zasady solidarności narodowej, zasady, która nietylko u nas przyjętą jest pod nazwą solidarności Koła polskiego, ale którą też inne narody przestrzegały w parlamencie austrjackim, nawet Niemcy, którzy przecie szli do „swego“ parlamentu, a w każdym razie do parlamentu w którym mieli większość.

Dlatego też powoływanie się przeciwników solidarności narodowej i komitetu centralnego wyborczego na przykład innych narodów, które rozdzielone na stronnictwa wybierają posłów i w rozsypce na stronnictwa i kluby, wchodzą do parlamentu, nie dowodzi niczego. Albowiem najpierw nie udowodniono przez stwierdzenie faktu rozsypki, że ona przynosi korzyść, a powtóre jest raczej dowód na to, że szkodliwość rozdzielenia się na stronnictwa, daje się posłom tej samej narodowości odczuwać dotkliwie, skoro szukając na nią lekarstwa, dochodzą do surogatu solidarności.

Takim surogatem solidarności jest, tak zwana przez Niemców: **„Gemeinbürgschaft“**. To co my nazywamy po prostu jednością narodową, która przez rozdział na stronnictwa ponosi uszczerbek, starają się Niemcy, a teraz i Czesi, skitować w parlamencie przez hasło: „wspólności plemiennej.“

Zatem mylne i fałszywe, chociaż powszechnie rozpowszechniane jest zdanie, jakoby solidarność narodowa była tylko czemś na to wymyślonem, ażeby ujarzmić pewne przekonania i stronnictwa. Stronnictwa bowiem politycznie wyrobione i silne innych narodów, dobrowolnie zrzekają się stronniczej swej samodzielności, ażeby się w sprawach narodowych poddać spólnym uchwałom, jakiegoś wydziału narodowego wybranego czy z łona stronnictw, czy złożonego z prezesów stronnictw lub klubów parlamentarnych.

Skoro tak jest, nasuwa się pytanie, zkąd poszło i jakim stało się sposobem, że tak wzniosła zasada solidarności narodowej i tak praktyczna i pożyteczna instytucja: „centralnego komitetu wyborczego“ znalazła w Galicyi wśród różnych warstw ludności tylu przeciwników, a stała się poniekąd postrachem dla szerokich mas ludu?

Niema prawdy, którejby czy ograniczoność czy niedołęstwo ludzkie nie mogły zaciemnić, ani instytucyi, którejby zaciekłość stronnicza nie mogła skrzywić i uczynić szkodliwą. Nie dziwić się tedy że stało się tak z instytucją centralnego komitetu wyborczego.

Nosił on tytuł: „centralnego“ — ale nim nie był bynajmniej! Centrum musi skupiać w sobie „wszystkie“ promienie; w centralnej instytucyi muszą się schodzić wszystkie w obwodzie danego obszaru działające filie, a w centralnym komitecie wyborczym muszą się schodzić wszystkie kierunki politycznego działania, wszystkie na spólnej zasadzie działające stronnictwa, a więc w polskim komitecie centralnym wszystkie stronnictwa narodowe.

Tego niestety w komitecie centralnym wyborczym naszym nie było n i g d y! Komitet ten nie był nigdy prawdziwie centralnym; był on powiedzmy bez ogródki: „konserwatywnym.“

A konserwatywnym w najgorszem znaczeniu tego słowa, bo starał się utrzymać nie to co dobre, ale i to co złe, a to za pomocą środków bezprawnych, wysoce demoralizujących, wprost anarchicznych.

Wypisując gromy przeciw często urojonej anarchii i rozstrojowi z dołu, był ten konserwatyzm centralnego komitetu wyborczego sam w sobie najwyższym i najgorszym rozstrojem, bo nietylko sam działał, wbrew zasadom zwykłej uczciwości, ale tworzył w całym kraju sieć organizacyi i rzekomych powiatowych, czy miejscowych komitetów, które tak samo jak ich twórca nie przedstawiały powiatów i miejscowości, lecz były albo agencyą z góry przez komitet centralny nominowaną, albo też klubikiem ludzi jednego, konserwatywnego stronnictwa.

Tym organizacyom sztucznym, samowolnie, lub przy pomocy nadużyć powstającym, dawano fałszywą etykietę narodowej reprezentacyi — i kazano, zmuszano je działać wbrew sumieniu i środkami niemoralnymi, anarchicznymi.

Największy, zdaniem naszym, wręcz samobójczy grzech centralnego Komitetu wyborczego był ten, że chciał być jak najdłużej nie centralnym, ale stronniczym, koteryjnym nawet, a wskutek tego wprost wzbraniał się używać środków agitacyi kulturalnej, ustawami politycznemi wskazanej — słowem, nie chciał uświadamiać, oświecać politycznie ludu, aby nie uronić nic z przywileju rządzenia jednego stronnictwa.

Było to samolubstwo, posunięte do granic nierozsądku, polityka strusia, która nawet słysząc już dokoła siebie daleki, ale ciągle zbliżający się szum i łoskot fal ruchu ludowego, jeszcze usiłowała powstrzymać je w żywiołowym pędzie grobelkami w poprzek stawianemi.

To też nie minęło ani tych 50 lat, które w Sejmie lwowskim pono p. Stadnicki liczył jeszcze na panowanie szlachty — a już powszechne głosowanie rozwala gmach komitetu wyborczego, dlatego tylko, że wprawdzie miał być centralnym, narodowym, a był stronniczym — i niemal do ostatka wyłącznie konserwatywnym.

Nie powiemy z ludowcami i socyalistami, że był on „komitetem do rozbojów wyborczych“. Mistrzostwo i palma pierwszeństwa w urządzaniu różnego rodzaju rozbojów, należy się dziś niezaprzeczenie socyalistom i ludowcom. Czego ci panowie dokazali za krótki czas swego politycznego żywota, tego nie zdołał zrobić komitet centralny wyborczy za całe niemal pół wieku swojego działania.

Musimy jednakże choć z przykrością stwierdzić, że obok pewnych zasług i pożytków, których dla sprawiedliwości nie chcemy mu odmawiać — był niestety instytucyą, która przez polityczny ostracyzm główną ponosi odpowiedzialność za niekulturalność wyborczej agitacyi, za skrzywienie ruchu ludowego i — za wybujałość radykalnych prądów. Anarchia z góry zrodziła anarchię u dołu.

Lecz z tego nie wynika bynajmniej, abyśmy mieli powiedzieć, że to co wszędzie uznano za potrzebne, pożyteczne i konieczne, należy odrzucić dlatego, że może nie źli, ale niezręczni krótkowidze nadali sprawie szkodliwy kierunek.

Z doświadczenia i poznania zboczeń naszego komitetu centralnego wyborczego wynika to jedno, że należy go zreformować, z gruntu przebudować i uczynić prawdziwie „centralnym“ czyli skupiającym w sobie wszystkie kierunki narodowego i politycznego życia i rozwoju w naszym kraju. —

W Izbie panów.

Wiedeń 19 grudnia

(Mm,) Całe posiedzenie Izby poselskiej minęło dzisiaj bez najmniejszego zainteresowania mimo, że radzono nad sprawą tak ważną, jak prowizoryum budżetowe. Ogólne zajęcie skupiło się na punkcie, leżącym wprawdzie nie poza parlamentem, ale poza Izbą poselską to jest na wypadkach w Izbie Panów. Jutrzejszego głosowania w owej Izbie nikt nie może przewidzieć. Wprawdzie zebrały się wszystkie trzy grupy członków Izby Panów, by w dyskusyi poufnej przygotować się na posiedzenie jutrzejsze. I jak zwykle bywa w parlamentach całego świata,

z owej dyskusji poufnej rozmaite szczegóły przedostały się do wiadomości publicznej. Ale trudno ręczyć za wiarogodność owych nowin wszelakiego pokroju. Trzeba wiedzieć, kto jest informatorem, by całkowicie ocenić cel i wartość informacji Boć przed tak ważnemi posiedzeniami, jak jutrzejsze, często chodzi o zrobienie zamętu i zawieruchy, o wprowadzenie w błąd przeciwnika, o ukrycie właściwego planu kampanii i takty ki. Zupełnie jak na wojnie!

Złożenie referatu w sprawie reformy wyborczej przez członka Izby Panów, hofrata Lammascha uchodziło już za dowód, że w nastrojach Izby zaszła zmiana na korzyść reformy wyborcz. Uchwała lewicy przeciwko pluralności była także wypadkiem doniosłego znaczenia. Książe Auersperg,prezes lewicy, złożył skutkiem owej uchwały tę godność. Że partya środka będzie głosowała przeciwko pluralności, donieśliśmy już wczoraj.

„Bardzo słusznie podniósł „Głos Narodu“, że z powodu takiej pluralności, jak owa, polegająca na różnicy wieku, nie można narażać na upadek reformy wyborczej. Byłby to wielki błąd udarem niać bądźcobądź doniosłą akcyę wyborczą z powodu kwestyi, jeżeli nie podrzędnej, to w każdym razie drugorzędnej.

Tak samo zapatrywali się na ową kwestyę propozycyi pluralności do reformy wyborczej naj wybitniejsi członkowie polscy Izby Panów. Gazety wiedeńskie z wielkiem uznaniem podnoszą, że tylko niezmordowanym wysiłkom hr. Andrzeja Potockiego, Leona Bilińskiego i Stanisława hr. Badeniego udało się doprowadzić do kompromisu w sprawie reformy wyborczej. Owa trójca polityków polskich zrozumiała, że dzisiaj udaremnienie reformy wyborczej groziłoby państwu ciężkiem przesileniem. I w każdym razie Polacy nie powinni brać na siebie odium, że to oni są sprawcami, na których patrzanoby krzywo i z góry i z dołu. A narodowi polskiemu nie dzieje się znowu tak dobrze na świecie, by dla zadosyć uczynienia osobistym zapatrywaniom hrabiego Stanisława Ponińskiego lub dr. Włodzimierza Kozłowskiego Polacy w zaborze Austryackim mieli wywoływać przeciwko sobie gniew decydującego czynnika w państwie, a równocześnie gniew szerokich mas ludowych.

Chwalono od samego początku akcyi o reformę wyborczą mądrość Koła polskiego, które zgadzając się w zasadzie na głosowanie powszechne, chciało dostosować ową instytucyę polityczną do potrzeb narodu polskiego. Byłoby to więc fatalne potknięcie, gdyby u samego kresu owej akcyi właśnie skutkiem oporu polskich członków Izby Panów reforma wyborcza miała upaść.

Zwolennicy systemu kuryalnego muszą się pogodzić z myślą, że możność wygodnego zdobywania mandatów już mija. Trzeba zstąpić między lud i pracą, pracą i jeszcze raz pracą zasługiwać sobie na zaufanie, którego rezultatem będzie mandat poselski.

oooooooooOOOOooooooo

Przemysł galicyjski,

jego geneza i rozwój.

Przez Magistra M. Bełdowskiego.

III

Z tych zakładów mniejszych jeden tylko zakład hr. Potockiego w Łańcucie miał szersze wzięcie i większą wartość pod względem fabrycznym. W Galicyi nie było ani jednej fabryki bawełnianej; a chociaż włościanie u nas dostarczali około 2 milionów sztuk płótna grubego, nie stworzono żadnej w tym kierunku fabryki płócien delikatniejszych i tylko jeden mały zakład ks. Sapiehy w Krasiczynie wyrabiał dość piękne serwety i obrusy. A gdy izba handlowa lwowska w połączeniu z Towarzystwem agronomicznem, postanowiła utworzyć w r. 1851 Towarzystwo akcyjne, celem produkcji płótna i lnu, rząd stawiał temu przedsięwzięciu poważne przeszkody. Jedyna większa fabryka cukru hr. Dzieduszyckiego w Tłumaczu, największa w Austrji, gdyż mogąca produkować do 50.000 tysięcy cetnarów, dostała się w ręce bankiera wiedeńskiego Wertheimsteina, który produkcję znacznie zmniejszył. W rzeszowskiem fabryka łańcucka Alfreda hr. Potockiego, ograniczała się do wyrabiania melasy.

Fabryk i rękodzielni wyrobów szklanych było 12; z tych znaczniejsze ks. Sapiehy w Witkowie parchacka N. Kłodzińskiego w żółkiewskiem majdańska w stanisławowskiem, i w tymże obwodzie Heyma.

Fabryk fajansu i farfuru było w Galicyi 4, z których jedna znaczniejsza w Glińsku.

W Galicji, gdzie sposób wyrobu był tani, gdzie wyrobnicy płótna i motków, jeszcze od prząślicy i prostego wrzeciona nie odstąpili, gdzie mnóstwo pracy marnowało się na grubych warsztatach, w Galicji, ludniejszej aniżeli Królestwo Polskie, ogół pracujących fabrycznie i w rzemiosłach wynosił po rok 1860 mniej więcej 55.000 ludzi, a zatem ani połowy ilości robotników w Królestwie Polskiem. — I nie mogło być inaczej; w Królestwie Polskiem przemysł i handel był środkiem zysku i popierany był przez rząd w Galicyi stał jako problem, który wobec oporności i nietolerancyi rządu — trudny był do rozwiązania. Przemysł galicyjski wówczas był ściśle związany z *poświęceniem* obywatelskiem. Tu nie było innych fabrykantów, jak hr Sapieha, Alfred hr. Potocki, Adam Potocki, hr. Dzieduszycki, hr. Miaczyński, Adam Kłoduński i kilku innych, którzy już nie dla zysku, ale dla podźwignięcia przemysłu, dla oszczędzenia krajowi gotówki, która bogaciła tylko wiedeńskich wytwórców — z niemałą własnego grosza stratą do fabrykacji się brali i takową podtrzymywali.

Ważnym etapem w skromnym dorobku i rozwoju naszego przemysłu w Galicji, była urządzona w r. 1851 „Wystawa przemysłowa.“

Była to pierwsza na tem polu ekspozycya, urządzona pospiesznie bez dostatecznego funduszu, ale stwierdzająca usiłowania nasze i będąca niejako przeglądem wytworów, które podźwignąć należało. Smutnym był wprawdzie zupełny niemal brak fabrycznych wyrobów, w przemiotach rękodzielnicych uderzała jakaś niesystematyczność, raziły luki, które świadczyły, że większa część potrzeb krajowych jest zaopatrzona zagranicznymi wyrobami. — Atoli przyznać trzeba, że w kilku gałęziach rękodzielniczego przemysłu, zręczność robotników zadziwiała i wskazywała na pewną naszą siłę w tym kierunku.

Ogółem oprocentowanych było na Wystawie 47 rzemiosł, 76 zatrudnień przemysłowo- rękodzielniczych, 12 fabryk i wyrobów wiejskich pro

Małżonka.

Nowela Czechowa.

— Prosiłem, żeby mi nie sprzątać na biurku, — mówił Mikołaj Jewgrafowicz. Po tych waszych sprzątaniach nigdy niczego się doczekać nie można. Gdzież jest telegram? Gdzież się podział? Proszę szukać. Była to depesza z Kazania, datowana wczorajszym dniem.

Pokojowa, blada, bardzo szczupła, o obojętnym wyrazie twarzy, odnalazła w koszu pod biurkiem kilka telegramów i milcząc podała je doktorowi; były to jednak depesze miejskie, od pacyentów. Potem szukano jeszcze w salonie i w pokoju Olgi Dmitrjewny. Była już pierwsza po północy. Mikołaj Jewgrafowicz wiedział, że żona nie prędko powróci do domu, najwcześniej koło godziny piątej. Nie ufał jej i gdy długo do domu nie powracała, nie spał, dręczył się i równocześnie uczuwał wzgardę ku żonie, jej pościeli, zwierciadłu, jej bonbonierkom oraz tym konwaliom i hyacentom, które jej codziennie ktoś przysyłał a z których mdły zapach rozchodził się po całym domu i przypominał sklep z kwiatami. W takie noce stawał się drobiazgowym, kapryśnym, zrzędnym i teraz wydawało mu się, że telegram, otrzymany wczoraj od brata jest mu niezbędnie potrzebnym, chociaż depesza nie zawierała nic innego, oprócz życzeń z powodu świąt. W pokoju żony na stole pod pudełkiem z papierem listowym, odnalazł jakiś telegram i spojrzał na niego od niechcenia. Depesza była adresowana na imię teściowej dla doręczenia Oldze Dmitrjewnie, pochodziła z Monte-Carlo i nosiła podpis: „Michel“.. Z tekstu nie zrozumiał doktor ani słowa, gdyż pisany był w jakimś cudzoziemskim języku, o ile się zdawało, po angielsku.

— Któż to jest ten Michel? Dlaczego z Monte-Carlo? I dlaczego pod adresem teściowej?

Podczas siedmioletniego pożycia małżeńskiego przyzwyczaił się do podejrzewania, odgadywania, oryentowania się w poszlakach i nieraz przychodziło mu do głowy, że dzięki tej praktyce domowej byłby z niego teraz wyborny ajent śledczy. Przyszedłszy do gabinetu i rozpocząwszy rozważać, przypomniał sobie zaraz, jak przed półtora rokiem był z żoną w Petersburgu i poszedł na śniadanie do Cubat z jednym ze swych kolegów szkolnych, inżenierem dróg i komunikacji i jak ów inżynier przedstawił jemu i jego żonie młodego 22—23 letniego człowieka, który zwał się Michałem Iwanyczem; nazwisko nosił krótkie, trochę dziwaczne: Riss. Po upływie dwóch miesięcy, doktór widział w albumie żony fotografię owego młodego człowieka z francuskim napisem: „na pamiątkę teraźniejszości i w nadziei na przyszłość“; następnie spotkał go samego ze dwa razy u swej teściowej... I zdarzyło się to akurat wtedy, gdy żona zaczęła wydalać się często i powracała do domu o godzinie czwartej lub piątej rano i ciągle prosiła go o wyrobienie zagranicznego pasportu, a on odmawiał jej i w domu ich po całych dniach prowadzona była taka wojna, że aż wstydzić się trzeba było służby.

Przed pół rokiem koledzy lekarze orzekli, że ma początki suchot i radzili mu, aby rzucił wszystko i wyjechał do Krymu. Dowiedziawszy się o tem, Olga Dmitrjewna udała, że ją to nadzwyczajnie zatrwożyło; poczęła więc przymilać się mężowi i ciągle go przekonywała, że w Krymie zimno i nudno i że lepiej byłoby jechać do Nicei, dokąd i ona z nim pojedzie i będzie go pielęgnowała, strzegła i uspokajała...

Teraz rozumiał dlaczego to małżonce jego tak się zachciało Nicei: jej Michel przebywa w Monte-Carlo.

Wziął słownik angielsko-rosyjski i tłómacząc wyrazy oraz odgadując ich znaczenie, powoli ułożył następujące zdanie: „Piję za zdrowie, mej drogiej ukochanej, tysiące razy całuję maleńką nóżkę. Z niecierpliwością oczekuję przyjazdu.“ Wyobraził sobie jaką śmieszną, politowania godną rolę byłby odegrał, gdyby się był zgodził wyjechać z żoną do Nicei i o mało nie rozpłakał się pod wpływem uczucia krzywdy. Silnie rozstrojony począł przechadzać się po wszystkich pokojach. Obruszyła się w nim jego miłość własna, duma i jego plebejuszowska odraza. Zaciskając pięści i marszcząc się z obrzydzenia, zapytywał siebie, jakim to sposobem on, syn wiejskiego popa, wychowaniec bursy, prostak, grubjanin, chirurg z zawodu — w jakiż sposób mógł oddać się w niewolę i tak sromotnie poddać się temu słabemu, wątłemu, sprzedajnemu i podłemu stworzeniu.

— Maleńka nóżka! — mruczał, mnąc telegram. Maleńka nóżka!

Z tych czasów, kiedy się zakochał i oświadczył i z siedmioletniego pożycia małżeńskiego, pozostało mu tylko wspomnienie o długich pachnących włosach, mnóstwie miękich koronek i o maleńkiej nóżce, w istocie, bardzo małej i zgrabnej; teraz jeszcze, zdawało mu się, że po dawniejszych uściskach nie pozostało mu w rękach i na twarzy nic, oprócz wrażenia jedwabiów i koronek — i nic więcej. Nic więcej nadto, jeśli nie liczyć histerji, pisku, wyrzutów, pogróżek i kłamstwa, bezczelnego, pełnego zdrady kłamstwa.....

Przypominał sobie, jak u ojca na wsi, zdarzało się, że do mieszkania wlatywał niespodzianie ptak i zaczynał rozbijać się wściekle o szyby oraz wywracać sprzęty; tak samo też i ta kobieta, z obcej mu zupełnie sfery, wpadła w jego życie i sprawiła w niem prawdziwy pogrom. Najpiękniejsze lata życia upłynęły, jakby w piekle, nadzieje szczęścia rozwiane i wyszydzone, zdrowia brak, w mieszkaniu liche kokocie otoczenie, a z dziesięciu tysięcy rubli, jakie rocznie zarabia, nie potrafi w żaden sposób posłać swej matce — popadji 10 rubli, a winien już na weksle z piętnaście tysięcy. Wydawało mu się, że gdyby nawet w jego mieszkaniu zamieszkiwała szajka rozbójników, to i wtedy życie jego nie byłoby tak beznadziejnem, niepowrotnie rozbitem, jak przy boku tej kobiety. Zaczął kaszleć i uczuwać brak oddechu. Należałoby położyć się do łóżka i ogrzać się, lecz on nie mógł, a tylko chodził po pokojach lub też siadał przy biurku nerwowo wodził ołówkiem po papierze, kreśląc machinalnie:

„Próba pióra.... Maleńka nóżka“....

Ciąg dalszy nastąpi.

duktów, jako to: sitowia, domowych grubszych narzędzi itd.

Z fabryk przyznano pochwały wyrobom kotłowskim Pietscha we Lwowie, cukru Westheimsteina w Tłumaczu, suknom Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie i wyrobom szklanym i lnianym Leona ks. Sapiehy.

Handel galicyjski stosownie do wyników przemysłu krajowego był nad wyraz skromny, ograniczał się głównie na wywozie zboża, drzewa i na sprzedaży obcych wyrobów w kraju. Jarmarki i targi, których w Galicji było kilka tysięcy do roku (w 250 miasteczkach) były jedynym terenem kupieckiego zbytu wszelakich towarów. Z erą konstytucyjną dopiero — zaczyna się systematyczny rozwój Galicji, nietylko pod względem handlu i przemysłu, ale co ważniejsza, pod względem intelektualnym w ogóle. Rozpoczęła się tak zwana „praca organiczna", praca u podstaw. A praca ta była wyrazem poprawy w uczuciach i sumieniu.

ooooOOoooo

Korespondencje.

Petersburg, 17 grudnia.

Słynny admirał „preśnieński", „zwycięsca" powstania grudniowego w Moskwie, Dubasow nie może się skarżyć, aby o nim zapomniano, przynajmniej przechowują go w swej pamięci... rewolucjoniści, choć były generał - gubernator moskiewski po ostatnim zamachu w Moskwie i kilkomiesięcznej kuracji za granicą usunął się do życia domowego i mieszkał w Petersburgu w swym domu przy ul. Siergiejewskiej, jako człowiek prywatny. Pędząc życie emeryta, odwiedzał on codziennie ogród Taurydzki, naturalnie pod ochroną agentów „ochrany". Skorzystali z tego rewolucjoniści i właśnie w tym ogrodzie dokonali znów na niego zamachu, z jakim rezultatem, wiecie zapewne z telegramów. Sprawców było trzech. Na dany znak przez jednego z nich, dwaj inni, siedzący dotychczas na ławce, zerwali się i podbiegłszy do admirała z tyłu, poczęli szybko strzelać do niego z rewolwerów. Pomimo jednak, iż zdążyli dać około 20 strzałów, ani jedna kula nie trafiła Dubasowa. Wtedy jeden ze sprawców rzucił bombę, poczem obaj rzucili się do ucieczki. Bomba ta zraniła Dubasowa w tą samą nogę, w którą otrzymał ranę przy pierwszym zamachu w Moskwie. Trzeci sprawca zamachu rzucił jeszcze jedną bombę, ale ta przeleciała tylko nad głową Dubasowa i nie wyrządziła mu żadnej szkody.

Jeden ze sprawców zamachu zdołał umknąć, dwóch innych zatrzymali stróże ogrodowi i policjanci, co należy przypisać tej okoliczności, że napastnicy wystrzelali przedtem wszystkie naboje i nie mogli stawić oporu.

Charakterystyczny jest szczegół, że ajenci ochrany, pod opieką których Dubasow odbywał przechadzkę, tak byli przerażeni napadem, że żaden nie pospieszył z pomocą napadniętemu, i dopiero, gdy dwaj sprawcy zamachu zostali obezwładnieni przez stróżów i policjantów, poczęli „działać".

Krążące od pewnego czasu pogłoski o ustąpieniu gabinetu Stołypina, jak dotychczas są zwykłą kaczką dziennikarską. Przeciwnie, jak zapewniano mnie z wiarygodnego źródła, o dymisji obecnego szefa rządu przed zwołaniem Dumy w sferach decydujących niema nawet mowy. Stołypin zapewnił cara i sfery dworskie, że zdoła utworzyć „prawomyślną" Dumę, która nie odmówi poparcia obecnemu rządowi. I w tym kierunku, jak wiadomo, obecny szef rządu działa „energiczniej", niż nawet Durnowo przed zwołaniem pierw. Dumy. Czarna sotnia reprezentow. przez różne związki „monarchistów" jeszcze nigdy nie święciła takich „tryumfów", jak obecnie — to też kamaryla dworska patrzy z otuchą na działalność Stołypina i czeka rezultatu wyborów. Ustąpienie jednak obecnego gabinetu stanie się faktem niewątpliwym, gdy druga Duma sprawi biurokracyi nową przykrą niespodziankę.

Owe nieuzasadnione pogłoski o dymisyi gabinetu Stołypina łączą niektórzy z przyjazdem do Petersburga Wittego i jego ostatnią audjencją u cara. Jak dotychczas jednak, Witte stoi zdala zupełnie od wewnętrznej polityki obecnego rządu, a że do jego audjencji u cara nie można przywiązywać zbytniej wagi, świadczy fakt, że cała ta audjencja trwała zaledwie 8 minut! Trudno bowiem przypuścić, aby na tak krótkiem posłuchaniu mogła być omawianą sprawa zmiany obecnego „kursu" w państwie i powrotu Wittego do władzy.

Jest o wiele prawdopodobniejszem, że chodziło tu jedynie o pewne wyjaśnienia w sprawie traktatu portsmoutskiego — wobec kłopotu, jaki wciąż sprawiają Rosji Japończycy. Rozgromiwszy Rosję na lądzie i morzu Japonja nie zadawalnia się zastrzeżonemi w traktacie zdobyczami i dąży konsekwentnie do zupełnego opanowania Wschodniej Azji. Sprawa nie weszła jeszcze w fazę ostrego zatargu, niemniej jednak żądania postawione obecnie przez Japonję, wobec kryzysu, jaki przeżywa obecnie Rosja wewnątrz, są dotkliwym ciosem dla rządu, który rozumie teraz dobrze, że nie może się wikłać w żadną awanturę międzynarodową. A żądania te nie są byle jakie. Oto główniejsze punkty: 1) prawo kupna gruntów i kolonizacji w całej Syberyi, 2) pierwszeństwo przed innemi państwami co do prowadzenia handlu i przemysłu na Syberji, 3) swobodna żegluga na rzekach: Amurze i Sungari, 4) pierwszeństwo przed innemi państwami w eksploatowaniu kopalni złota w kraju Nadamurskim i we wschodniej Syberji, 5) przewóz towarów japońskich przez Mandżurję bez cła, 6) swobodne prowadzenie przez Japończyków przemysłu rybnego nietylko u wybrzeży południowego Sachalinu, lecz i w innych punktach, zarówno u wybrzeży morskich, jak i rzecznych.

Nie trzeba tu dodawać, że spełnienie choćby tylko połowy tych żądań, odda w faktyczne posiadanie przedsiębiorczych Japończyków, połowę Syberji, nie mówiąc już o Mandżuryi!

Jak pisałem w poprzedniej korespondencji, śledztwo prowadzone przez specjalną komisję w sprawie Hurko-Lidval, otaczane niezwykłą tajemnicą, jest tylko czczą formalnością dla „uspokojenia" opinji publicznej. Stwierdza to nawet znany ze swej przychylności dla rządu ks. Meszczerskij, który w „Graždaninie" pisze, że wiceminister Hurko nie tylko nie przejmuje się sprawą Lidvala i związaną z nią odpowiedzialnością osobistą, lecz kpi sobie poprostu z tej odpowiedzialności, ponieważ zawiązało się grono osób wpływowych ze sfer dwor-

Kronika literacka i artystyczna.

Wydawnictwa gwiazdkowe.

Nigdy może zasłużona firma księgarska Gebethnera i Wolffa nie wystąpiła przed gwiazdką z tak wielką liczbą książek i książeczek dla dzieci i młodzieży, jak w roku obecnym. Znaczna ich część wprawdzie należy do oddawna dobrze nam znanych, wspomnieć o nich jednakże koniecznie wypada, ukazują się bowiem teraz w drugiem, czwartem i piątem wydaniu, a ten imponujący szereg edycji, świadczy właśnie najwyraźniej o ich wartości i znaczeniu. Dzieła i dziełka przeznaczone dla pokoleń jak to mówią tylko co odrastających od ziemi, albo zbliżających się do młodzieńczego wieku, ulegają zwykle bardzo surowej cenzurze rodziców i wychowawców, gdy więc niektóre z nich cieszą się długoletnią popularnością muszą bezwątpienia posiadać zalety, zapewniające im popularność. Nie potrzebujemy, o ile nam się zdaje, omawiać najdawniejszych, ukazujących się przed wigilią Bożego Narodzenia w wykwintnie odświeżonej szacie typograficznej bo z góry wiadomo, że powitane będą w kołach i kółkach naszych „milusińskich" z najszczerszą życzliwością. Do nich należą: „Robinson dla najmłodszej dziatwy" i „Róża z Tannenberga", we wzorowych streszczeniach Jana Chęcińskiego, albo „Chata wuja Toma" p. Beecher-Stowe, których stara sława rozbrzmiewa po całym świecie. Zaznaczymy tylko, że wydano je bardzo starannie i przyozdobiono obrazkami. Zato nieco dłużej zatrzymujemy się przy czwartej edycyi „Z życia małych dzieci" pani Z. Morawskiej. Książeczka, istne cacko, żywo zainteresować powinna naszych bibliofilów. Ilustrował ją ślicznymi kolorowymi rysunkami Stefan Filipkiewicz, jeden z najutalentowańszych młodych polskich artystów. Powiastki w niej zawarte dyszą czystem i szczerem uczuciem, błyszczą zdrowemi myślami. Tuż przy nich postawić należy „Iskierki" p. J. M. Zaleskiej, oraz najnowsze, bardzo wdzięczne „Światełka" p. Stanisławy Okołowiczowej, w których oprócz opowiadań ze świata dziecinnego, znajdujemy również przygody zajączków, wróbli, kur, wiewiórek, a nawet lalek. I tu strona zewnętrzna książeczki, chociaż mniej oryginalna i swojska, nic nie pozostawia do życzenia, jak również w ładnych historyjkach „O siedmiu siostrzyczkach", umiejętnie przerobionych z angielskiego. Wyszły one z pod pióra Jana Andrews, rozgłośnie w Anglii znanej autorki.

Dorastające panienki żywo zainteresują się dwoma powieściami zatytułowanemi „Księżniczka Katarzyna" i „Pamiętnik młodej dziewczyny". Przełożyła je doskonale, również z języka angielskiego, p. J. M. Zaleska. Obie zajmują: szybko toczącą się akcyą, kunsztownem uszeregowaniem zdarzeń i pogłębieniem charakterów. O przepięknem „Sercu" Edmunda de Amicis, w tłómaczeniu M. Konopnickiej, pisaliśmy już rok temu obszernie na temże samem miejscu, dziś więc powiemy tylko, że najnowsze wydanie, jakkolwiek wytworne, jest znacznie tańsze, rozejdzie się zatem prawdopodobnie w kilku tysiącach egzemplarzy, jako jedna z najlepiej napisanych książek rozrywkowych dla chłopców, uczęszczających do szkół publicznych. Wydanie drugie „Dzieci polskich w dawnych czasach" zdobędzie także niezawodnie sukces równy pierwszemu. Wyjął je z prac historyków, tudzież powieściopisarzy naszych, poprzedzając własnem, wierszowanem słowem wstępnem, Władysław Bełza, serdeczny poeta maluczkich, odpowiednio przystosowując każde opowiadanie do pojęć dziecięcych. Któż z nas nie zachwycał się niegdyś po dróżniczeniami powieściami Mayne Reida? Że do tąd posiadają siłę atrakcyjną świadczą: czwarte wydanie „Wygnańców w lesie" i trzecie „Porwanej siostry". Nie sama jednak sensacyjność ich fabuły czyni je popularnemi, posiadają bowiem poniekąd i poważniejszą wartość, uczą zoologii i botaniki krain egzotycznych. Do najdawniejszych, a zawsze mile witanych książeczek należą ciepło i ładnie napisane „Wspomnienia wygnanki" i „Pamiętniki młodej siostry" p. Pauliny Kraków dziś ukazujące się w siódmej i szóstej edycyi. Przez Jana Chęcińskiego spolszczone „Powieści prawdopodobne" Emila Leclera noszą na sobie silnie zaznaczoną cechę epoki, w której się po raz pierwszy ukazały. Położyły sobie za zadanie, w duchu ówczesnych przekonań, przeciwstawić wszelkiej egzaltacji i rozbujaniu wyobraźni, kierunek pozytywny i tematy realistyczne, pełne prostoty, wprost z życia wzięte. Seryę utworów nowych, albo wznowionych, dla młodzieży i dzieci przeznaczonych, w celu dostarczenia im lektury rekreacyjnej, a obecnie przez firmę Gebethnera i Wolffa wydanych, zamykają: Zofii Urbanowskiej „Księżniczka", uwieńczona na konkursie nagrodą, oraz bardzo sympatyczna „Historja o Janku górniku" Zofii Bukowieckiej. Obie należą bezwątpienia do najcelniejszych w bogatym zbiorze, zdobią je, jak i wszystkie inne wyżej wymienione, liczne ryciny i obrazki, tudzież udatnie ilustrowane, symboliczne okładki.

Zygmunt Sarnecki.

ooooOOoooo

— **Rozstrzygnięcie konkursu.** Sąd konkursowy dla rozstrzygnięcia sprawy fasady domu p. Celestyna Czynciela w Krakowie, (Rynek l. 4, róg placu Maryackiego) w myśl konkursu rozpisanego przez Tow. Umiejętności m. Krakowa i okolic, Tow. opieki nad zabytkami sztuki i kultury w Polsce, Tow. miłośników historyi zabytków Krakowa, grono konserwatorów Zach. Galicyi, Tow. „Polska Sztuka Stosowana" i Krak. Tow. techniczne z współudziałem właściciela domu, zebrał się w dniach 19 i 20 grudnia b. r. i z pomiędzy nadesłanych 10 projektów wybrał do nagrody I (500 K) projekt z godłem: 17. 12., do nagrody II (300 K) projekt z godłem: koło czerwone, nagrody III nie przyznano żadnemu z projektów. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszego projektu nagrodzonego jest p. Ludwik Wojtyczko, autorem zaś drugiego projektu p. Kazimierz Wyczyński. Nad-

skich, które postawiło sobie za zadanie umorzyć tę sprawę za wszelką cenę! Tak się też niewątpliwie skończy ta skandaliczna afera! I trudno nawet spodziewać się, aby rząd, który organizatorów pogromów, rabunków i mordów, jak to stwierdził znany list Łopuchina, nie tylko nie oddaje pod sąd, lecz nagradza orderami, aby taki rząd dla jakiejś tam „drobnostki" — miljona rubli, pociągał do odpowiedzialności ministra!

A propos pogromów, wprawdzie organizowanych nie przez rząd, lecz przez głodnych chłopów rosyjskich, muszę tu wspomnieć o ciekawym projekcie, jaki wniesiono obecnie do ministerjum spraw wewnętrznych. Jest to projekt ubezpieczenia od... pogromów! Wobec stałych głodów w Rosji i idących z nimi w parze rozruchów agrarnych, których pastwą padają wciąż całe majątki obywateli ziemskich, ubezpieczenia takie są istotnie na czasie — tem bardziej, jeśli sprawą zażegnania głodów w państwie — będą nadal zajmować się rozmaici... Hurkowie! To też projekt ten, opracowany przez prezesa wszechrosyjskiego związku właścicieli ziemskich, ks. Obolenskiego, a oparty na podobnych zasadach, jak asekuracja ogniowa, zyskał podobno wielkie uznanie prezesa gabinetu.

Widocznie p. Stołypin, który twierdził niedawno, że zdołał wreszcie za pamocą tak radykalnego środka, jak sądy polowe, zaprowadzić w państwie „ład i porządek" — przypuszcza wszakże, że bez pogromów i nadal się nie obejdzie!.. Rosja, bez pogromów, czy to chłopskich, czy też... rządowych przestałaby być Rosją!

ooooOOOoooo

Warszawa, 19 grudnia.

Pomimo, iż sądy polowe rozwijają w Król. Pol. tak „energiczną" działalność jak nigdzie w państwie, napady zbrojne na stacje kolei w celu rabunku stają się u nas zjawiskiem powszedniem i wydarzają się coraz częściej na coraz to innej linji kolejowej.

Wczoraj, o godz. 9 wieczorem, dokonano znów śmiałego napadu zbrojnego na st. Biała siedlecka. Około 15 młodych napastników, uzbrojonych w rewolwery, wpadło na stację i grożąc niemi, zażądało wydania pieniędzy kolejowych oraz kluczów od kas. Nie otrzymawszy ich, napastnicy rzucili się na kasetę żelazną w kasie towarowej, rozbili ją i zabrali zawarte w niej drobne, wynoszące niespełna rubla i będące własnością kasjera.

Następnie wybiegłszy na platformę, napastnicy dali kilka strzałów rewolwerowych i w mgnieniu oka zbiegli, ukrywając się w sąsiednim lesie.

Cały napad był dziełem kilku minut. Uczestnicy najścia zbrojnego byli zamaskowani w ten sposób, że mieli twarze wyczernione sadzami dla niepoznaki. Dzięki odporności urzędników stacyjnych 1,600 rb., które znajdowały się z wpływów dziennych kolejowych w kasie ognio trwałej, ocalały.

Jak dowiaduję się w tej chwili, w Łodzi dokonano dzisiaj zamachu na policmajstra Chrzanowskiego. Gdy około g. 12 w południe policmajster Chrzanowski, jadąc do cerkwi, pod eskortą 6 dragonów, przejeżdżał ulicą Mikołajewską, obok domu nr. 11, na rogu Krótkiej zaczęto strzelać do powozu. Stangret, usłyszawszy strzały, zaciął konie, lecz w tejże chwili rzucono bombę, która ze strasznym hukiem wybuchła pod powozem. Powóz rozerwało na dwie połowy, z których jedną uniosły konie w stronę ulicy Dzielnej, gdzie konie nagle skręciły i wyrzuciły stangreta Konrada Szymczuka; druga połowa powozu została na miejscu.

Siła wybuchu wyrzuciła policmajstra z powozu. Odniósł on lekką kontuzję prawej nogi i o własnych siłach podniósł się i poszedł na chodnik. Odłamki bomby zabiły jednego konia, a drugiego zraniły.

Stangret Konrad Szymczuk i dwaj dragoni odnieśli poważne rany. Wybuch słychać było w całem mieście. Z okien domów sąsiednich wyleciały wszystkie szyby.

Na miejsce zamachu niezwłocznie przybyło wojsko, zebrane obok cerkwi z powodu nabożeństwa galowego, i dokonało rewizji w kilkunastu domach przy ul. Mikołajewskiej, lecz sprawców nie ujęto, znaleziono jedynie rewolwer porzucony na ulicy.

Na policmajstra Chrzanowskiego już dawno czyhali rewolucyoniści, lecz tylko wielka ostrożność chroniła go dotychczas od zamachów. Sam pochodząc z rodziny polskiej i będąc ożeniony z Polką, był on jednym z gorliwszych „diejatielej" rosyjskich i w barbarzyński sposób znęcał się nad aresztowanymi robotnikami, z czego był znany jeszcze przed okresem rewolucyjnym. On też był sprawcą pamiętnej rzezi w r. ubiegłym na ul. Piotrkowskiej, podczas pogrzebu kilku zastrzelonych robotników.

Zabiegi „prawdziwych" Rosjan o wyłączenie t. zw. Chełmszczyzny z Król. Pol. znalazły, jak się zdaje, posłuch w sferach decydujących, które nie na żarty zajmują się tą sprawą! Jak donoszą z Petersburga, podkomisja utworzona w tym celu przy ministerjum spraw wewnętrznych już ukończyła swoje prace przygotowawcze. W tych dniach ma się odbyć posiedzenie pełnej komisji pod przewodnictwem wiceministra Kryżanowskiego w celu rozpoznania wniosków podkomisji.

Jaki będzie ostateczny rezultat tych narad trudno, rzecz prosta obecnie przesądzać. W każdym bądź razie przychylne stanowisko rządu wobec bezczelnych skarg „prawdziwych" Rosjan na „ucisk" ex-unitów ze strony Polaków i pośpiech, z jakim zajęły się sfery decydujące w Petersburgu tym projektem, który nawet w czasach najskrajniejszej reakcji, nie znalazł poparcia są bardzo znamienne dla charakterystyki obecnego rządu!

---

to uchwalono odznaczyć pochwalnemi wzmiankami dwa inne projekty, mianowicie jeden pod godłem Nr. 4, drugi: koło niebieskie w trójkącie niebieskim.

Na życzenie autorow odznaczonych pochwalnemi wzmiankami nazwiska nie mogą być ogłaszane. Wystawa wszystkich projektów urządzona będzie od 22 do 24 grudnia b. r. w lokalu Wystawy budowlanej w domu Tow. technicznego (ul. Straszewskiego l. 28), po której prace nie nagrodzone i nie odznaczone mogą być odebrane za zgłoszeniem się do sekretarza sądu konkursowego pana W. Ekielskiego (Wolska 36).

— **Odczyty w tow. prawniczem i ekonomicznem.** W piątek dnia 21 b. m. punktualnie o godzinie 6 wieczorem wygłosi w sali Collegium novum referent dr. Karol Kolischer odczyt na temat: „Kwestja społeczna a Darwinizm". Na poprzedniem zebraniu Towarzystwa wygłosił p. dr. Antoni Matakiewicz sędzia z Żabna, odczyt p. t. Dobre strony i wady objęć spadku. Referent będący gorliwym pracownikiem w dziedzinie popularyzacji nauk prawnych wśród ludu, jeden z najlepszych w tej dziedzinie pracowników, omówił swój temat przejęty gorącą miłością ludu naszego. Treść odczytu stała się przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji, w której brał udział umyślnie do Krakowa przybyły poseł Sejmowy Bujnowski, radcy sądowi dr. Tadeusz Bujak i Mally.

Dyskusja dała sposobność go dokładnego rozpatrzenia tyle omawianej, a tak dla rozwoju naszych stosunków doniosłej sprawy parcelacji i rozdrabiania gruntów chłopskich. Temu rozdrobnieniu miał także po części zapobiedz reskrypt Ministerstwa spraw. z 13 12 1900 L. 24357. które nakazało usilnie zalecać stronom zawieranie układów spadkowych tej treści, aby wdowa albo wdowiec, lub jeden ze spadkobierców obejmował cały spadek po zmarłym z obowiązkiem spłaty części spadkowych reszcie spadkobierców. To dało powód, że referent kwestją tą się zajął i wykazawszy dobre i złe strony takiej zasady, wskazał, w jakich granicach należy ją z korzyścią dla ludu stosować.

Wszyscy prawie mowcy bronili zasady nieograniczania parcelacji i radzili czekać z reformą w tej kwestji aż do czasu, gdy poznamy owoce nowej ustawy o włościach rentowych.

— **„Nauki sztuki" wydawnictwa** ilustrowanego, wydawanego nakładem Towarzystwa Naucz. Szkół wyższych, ukazały się trzy pierwsze tomy. Pierwszy z nich wyszedł z pod świetnego pióra najwybitniejszego z żyjących historyków polskich, Ludwika Kubali, i na tle dziejów głośnego żonatego księdza, Stanisława Orzechowskiego daje obraz stosunków polskich w okresie Reformacyi. Pomimo całej ścisłości naukowej książka to bardziej zajmująca, niż nie jedna sensacyjna powieść, pod względem zaś stylistycznym jest „Orzechowski" prawdziwem dziełem naszej historjografii. Tom drugi przynosi pierwszą w Polsce wyczerpującą monografię o D a n t e m, napisaną przez wybornego znawcę literatury włoskiej i znanego tłumacza „Boskiej komedji", prof. E. Porębowicza.

Trzeci tom przyniósł od dawna wyczekiną, tak bardzo potrzebną nowość, po raz pierwszy systematycznie opracowane D z i e j e j ę z y k a p o l s s k i e g o. Autorem tego dzieła, którego brak był już dla naszego piśmiennictwa wprost upokarzającym, jest znakomity uczony, prof. A. Brukner.

Książka ta napisana barwnie, jasno, przystępnie, aby mogła rozejść się w najszersze warstwy społeczeństwa omawia zaś dzieje naszego języka od czasów najdawniejszych aż do r. 1906.

Pod względem zewnętrznym jest „N a u k a i S z t u k a" jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem polskiem, wzorowanem na najlepszych publikacjach zagranicznych. Wyborny papier kredowy pozwalający na bardzo subtelne wykonanie ilustracyi, stylowa oprawa płócienna, ochroniona nadto kartonową teczką — a przedewszystkiem wielka ilość doborowych ilustracyi.

(Tom III np. ma ich przeszło 120), to wszystko składa się na całość wprost wytworną. Że zaś Towarz. Naucz. Szkół wyższych nie dla zysków, ale ze względów kulturalno-społecznych podjęło to wydawnictwo, więc cena jest bardzo niska: tom kosztuje od 3-5 koron.

Trudno o lepszy i stosowniejszy materjał na podarki gwiazdkowe.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 20 grudnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** W piątek Suchy dzień Tomasza Apostoła i Seweryna biskupa wyznawcy; w sobotę Suchy dzień, Zenona żołnierza i Honorota męczennika; w niedzielę Wiktorji panny i Figdona męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W piątek wschód słońca o godzinie 7 minut 38, zachód o godzinie 3 minut 38, długość dnia godzin 8.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. arcybiskupa poznańskiego ks. Florjana Stablewskiego odprawionem zostało wczoraj o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu. Nabożeństwo celebrował ks. biskup Anatol Nowak.

Kraków złożył zatem nareszcie hołd pamięci Prymasa Polski.

— **Dyecezya krakowska.** Mianowani: ks Józef Sowiński, misyonarz katechetą pomocniczym w V. gimn. w Krakowie; ks. Jan Krzeszowski, wikarjusz w Makowie administratorem tamże; ks. Jan Surowiak, administrator in spirit. w Głogoczowie, administratorem tamże. Przeznaczeni: O. Józef Mieloch, kapłani Tow. Jezusowgo, do Białej, do pomocy duchowieństwu parafialnemu. Konkurs na probostwo w Makowie i Głogoczowie rozpisano z terminem do 15 stycznia.

— **Wykradzenie z pensjonatu klasztornego.** Małżonkowie Z. po dłuższem pożyciu rozseparowali się w ten sposób, że żona, która własnemi siłami na chleb pracuje wzięła na wychowanie córkę starszą, obecnie nauczycielkę w jednym z tutejszych klasztorów. Młodszą córkę Alinę wziął do siebie ojciec, który dawał jej podobno gorszący przykład. W skutek tego, na żądanie matki sąd odebrał mu opiekę nad córką 15-letnią dziewczynką i oddał ją do tego samego klasztoru gdzie przebywa starsza jej siostra. Fakt ten nastąpił przed kilku dniami, a po trzydniowym pobycie w klasztorze Alina została wykradziona, do czego miały dopomódz trzy córki tutejszego obywatela p. M.

O ile przypuścić można, w wykradzeniu tem czynne były jeszcze i inne osoby, gdyż

znaleziono w pokoiku Aliny korespondencję ojca wykradzionej. Obecnie Alina jest urzędownie poszukiwaną.

— **Zakupy gwiazdkowe.** Ruch przedświąteczny w całej pełni. Na wszystkich placach i ulicach przeciskają gromady spieszących zakupywać bądź zapasy świąteczne, bądź podarki wilijne: na „gwiazdkę“. We wszystkich sklepach ścisk... Niestety! we wszystkich, bo i w.. żydowskich, i tam pono największy, bo przed sklepami i składami żydowskimi czyhają rozmaici agenci i agentki, zachwalając głośno i krzykliwie dobroć — i „taniość“ towaru, bo na ten lep najwięcej uda się złapać łatwowiernych. Świadczy to często o rzeczywistem, przymusowem liczeniu się z każdym groszem, o braku zamożności, któraby pozwalała układać budżet domowy nie na grosze, czy też po austryacku na halerze... lecz daleko częściej jest to tylko stary, zły nałóg i nieuzasadnione przekonanie, że: „u żydów najtaniej!“ A jednak codzienne doświadczenie uczy, — jak mylną jest ta rachuba. Żyd, ilekroć razy sprzedaje taniej co do ceny samej niż chrześcijanin, prawie zawsze oszuka na jakości towaru lub na mierze i wadze... albo też ma towar nabyty w sposób.. specjalny. Więc jeszcze raz powtarzamy z naciskiem w tych dniach: „Kupujcie u chrześcijan!“ zwłaszcza, że to zakupno „na gwiazdkę!“ zwłaszcza „gwiazda wilijna kupiona u żyda“ — to tak brzmi.. nieładnie!..

— **Z teatru miejskiego.** „Wesołe kobiety z Windsoru“ świetna, pełna werwy komedja, Szekspira nie była graną w Krakowie od całego szeregu lat. Wystawienie jej przyspieszono o kilka tygodni, (w porównaniu z pierwotnym planem), by publiczności dostarczyć widowiska prawdziwie „światecznego“: wesołego, hulaszczego, a na wskroś wytwornego.

— **Z Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.** Dnia 19 bm. odbyło się inauguracyjne zebranie członków I Oddziału okręgowego, Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.. Obrady zagaił ks. prof. Spis, prezes centralnego Zarządu Towarzystwa, zaznaczając, iż zakładanie jak największej liczby Oddziałów Okręgowych K. T. O. L. jest rzeczą koniecznie potrzebną, a w celu rozwinięcia energicznej działalności w jak najszerszych kołach w duchu katolickim. Otóż w myśl par. 12 statutu K. T. O. L. już dwa takie oddziały okręgowe powstają w Krakowie. Pierwszym jest konstytuujący się obecnie I Oddział Okręgowy, drugi w niedalekiej przyszłości się ukonstytuuje jako II Oddział Okręgowy (akademicki), spodziewać się można że nie zadługo cały szereg takich Oddziałów powstanie zarówno w Krakowie jak i na prowincyi. Po tem przemówieniu przystąpiono do wyboru zarządu Oddziału i wybrano dr. Włodzimierza [illegible]awskiego prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego prezesem, nadradcę Mieczysława Szybalskiego zastępcą prezesa, prof. Edwarda Kozłowskiego skarbnikiem, dra Leopolda Caro, adwokata krajowego sekretarzem, a p. Karola Górczanego słuchacza filozofii, zastępcą sekretarza.

Następnie postanowiono urządzić szereg odczytów na cele T. O. L. tudzież zwrócić się do redakcyi, Sodalisa Maryańskiego o wystosowanie odezwy do wszystkich Kongregacyi Maryańskich w kraju, by one zaczęły tworzyć w ten sposób działalność Towarzystwa Oświaty ludowej weszła w jaknajszersze warstwy ludowe.

Na członków I Oddziału Okręgowego można się wpisywać codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt między godziną 5 a 6 u prof. Edwarda Kozłowskiego ul. Krowoderska l. 53.

— **Z przytuliska uczestników powstania z r. 1863-4** otrzymujemy następujące pismo: „Wydział „Przytuliska“ na posiedzeniu w dniu 15. b. m. przyjął z żalem rezygnacyę lekarza zakładowego Dr. Z. Wąsowicza i wyraża mu na tem miejscu serdeczne podziękowania za wieloletnie trudy połączone z obowiązkami lekarza naszych starców weteranów. Wydział wyraża również najserdeczniejsze podziękowanie WP. Doktorowi Wilczyńskiemu, który bezinteresownie podjął się spełniania obowiązków naszego lekarza zakładowego.“

— **Sprzedaż rabatowa na rzecz T. S. L.** odbywać się będzie w dniach przedświątecznych w licznych sklepach i magazynach krakowskich, jak i w latach ubiegłych. Dziś rozpoczęła się 3 dniowa sprzedaż rabatowa w magazynie konfekcji damskiej p. Marji Prausowej, Dnia 22 b. m. odbywać się będzie sprzedaż w magazynie wyrobów platerowanych M. Jakubowskiego Sukiennice 26, dnia 23 w składzie „Linoleum“ Rynek gł. 30, dnia 24 w magazynie J. Rudnickiego, linia A. B. l. 4.; w dniach 22, 23, 24 w reprezentacji Browaru Tenczyńskiego ul. św. Tomasza, Hotel Saski.

Dalszy wykaz firm ogłoszony zostanie jutro. Podnosząc ofiarność firm krakowskich polecamy je jak najszerszerszej publiczności, która obok zaspokojenia swych potrzeb przyczyni się także do poparcia zadań i celów Towarzystwa Szkoły Ludowej.

— **Zarząd Główny T. S. L.** zamierzając z końcem roku przystąpić do zamknięcia rachunków i wygotowania sprawozdania ze stanu składek na Dar Narodowy 3 maja złożonych, uprasza najuprzejmiej wszystkich posiadaczy list składkowych, by zechcieli zwracać je wraz z zebraną na dar narodowy gotówką upoważnionemu przez Zarząd Główny kursorowi T. S. L.

— **Wdowa po autorze „Madeja zboja“ Karolu** Mattauschu, złożyła w dyrekcyi teatru miejskiego, nową nigdzie nie graną sztukę swego męża pod tytułem: „Pan na Brzeżanach“ według poematu J. Słowackiego wierszem pisaną. Również drugą sztukę nową Mattauscha, pod tytułem: „Patryoci“ osnutą na współczesnym tle obyczajowym otrzymała dyrekcya teatru poznańskiego.

Nagrodzony na konkursie dramatycznym lwowskim „Madej zbój, wyszedł obecnie w wydaniu książkowem.

— **Okręgowy urząd pośrednictwa pracy** We środę odbyły się w sali Rady miejskiej wybory członków i ich zastępców do wydziału zawiadowczego dla okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie z pomiędzy asesorów sądu przemysłowego w Krakowie. Wybory odbyły się pod kierownictwem radcy magistratu dr. Alfreda Schlichtinga. Na członków zostali wybrani większością głosów pp. Franciszek Holub, krawiec (18 głosów), Walenty Walczakiewicz, murarz (18 głosów) i Konstanty Lachowski, szewc (17 głosów). Jako zastępcy członków weszli do wydziału zawiadowczego pp. Leon Bałuk, piekarz (18 głosów), Jakób Olejak, stolarz (18 głosów) i Kazimierz Tobiasz, malarz (18 głosów). Po siedm głosów otrzymali na członków pp. Józef Kleinberger, Herman Piesen i Juliusz Sperling; na zastępców pp. Bruno Josefert i Daniel Sonnenschein, zaś sześć głosów p. Jakób Eibenschuetz.

— **Z Towarzystwa lekarskiego.** Wczoraj wieczorem odbyło się w domu lekarskim przy ul. Radziwiłłowskiej walne zebranie członków Towarzystwa lekarskiego, przy udziale przeszło stu członków. Na porządku dziennym były jedynie wybory. Wybrani zostali: prezesem prof. dr. Rosner Aleksander, wiceprezesem dr. Borzęcki Eugeniusz, sekretarzem stałym dr. Wachtel Zygmunt, sekretarzem dorocznym dr. Habicht Kazimierz, a bibliotekarzem dr. Flis Kazimierz. Redaktorem „Przeglądu Lekarskiego“ wybrany został prof. dr. Ciechanowski Stanisław, zaś do komitetu redakcyjnego weszli: prof. Klecki Karol, prof. Krzyształowicz Franciszek, dr. Kwaśnicki August i dr. Wojciechowski Bruno.

— **Stowarzyszenie budowniczych.** Walne Zgromadzenie budowniczych odbyło się we wtorek dnia 18. b. m. Po wstępnej przemowie przewodniczącego Rajmunda Meusa referent Rudolf Hand przedstawił wniosek zarządu o rozszerzenie okręgu Stowarzyszenia na Galicyę zachodnią i projekt nowego statutu, co jednogłośnie uchwalono. Uchwały te wraz z statutem zostaną przedłożone do zatwierdzenia Namiestnictwu.

— **Krakowskie Towarzystwo Miłośników Cytry.** Walne Zgromadzenie Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Cytry odbędzie się w sobotę dnia 22. grudnia b. r. o godz. 11-ej wieczór w lokalu Tow. przy ul. Floryańskiej l. 32.

— **Niebezpieczny most.** Grono obywateli Prądnika Czerwonego, nadsyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Po raz wtóry przychodzi nam zwrócić się do Szanownej Redakcji z prośbą o poruszenia nader ważnej dla mieszkańców Prądnika Czerwonego i okolicy sprawy, budowy mostu na rzeczce Białusze. Pomimo bowiem poruszenia tej sprawy publicznie, mimo zabiegów deputatów, wysłanych do miejscowej Rady powiatowej, sprawa nie postąpiła ani o krok naprzód i jak poprzednio, tak i teraz przechodnie, a przedewszystkiem przejeżdżający przez rzekę, narażeni są na niebezpieczeństwo. Poruszając tą sprawę dzisiaj, pozwolimy sobie opisać wypadek, jaki zdarzył się 23 listopada w owem miejscu, w nadziei, że przyczyni się to do większego zainteresowania się czynników kompetentnych kwestją budowy nowego mostu; — oto w marcu b. r. przejeżdżający fiakrem przez Białuchę niejaki Michał Trenka, wpadł na dno koryta i byłby niechybnie poniósł śmierć, gdyby nie pomoc kilku przechodniów. Ci, wydobywszy poprzednio konia i wóz, przy pomocy lin, wywindowali Trenkę, zmoczonego i potłuczonego.

Na podobne nieprzyjemności, zagrażające bezpieczeństwu, narażeni są mieszkańcy Prądnika Czerwonego, z winy Rady powiatowej, w łonie której zasiada kilku członków, niewiadomo dla czego, zasadniczych przeciwników budowy nowego mostu.

— **Z sekretarjatu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie.** Dnia 14 grudnia b. r. odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Romana hr. Potockiego i przy licznym współudziale członków komitetu. Protokół prowadził sekretarz Tow. p. Zygmunt Sokołowski.

W projekcie budżetu na rok 1907 uwzględniono wiele korzystnych zmian, zmierzających do ugodnienia i uprzyjemnienia pobytu Publiczności na placu podczas wyścigów. Zmiany te dokonane zostaną w swoim czasie siłami miejscowymi przy zakupnie potrzebnych materjałów w miejscu.

Dla przyszłorocznych 3-ch dniowych wyścigów Tow. międzynar., oraz dla 2-ch dniowych Galic. Klubu Jazdy Panów uchwalono następujące termina:

I dzień niedziela 16 czerwca 1907 (Tow. międzynar.), II wtorek 18 (Galic. klub), III czwartek 20 (Tow. międzynar.), IV sobota 22. (Galic. klub), V niedziela 23 (Tow. międzynar.)

Warunki biegów będą we środę 19 grudnia b. r. przez zebrać się mającą komisję programową uchwalone i następnie do publicznej wiadomości podane.

Zaznaczyć należy, że podczas meetingu Galic. klubu Jazdy Panów odbędą się biegi myśliwskie.

Również uchwalił Galic. klub Jazdy Panów, odbyć w połowie maja p. r. na placu wyścigowym popisy hippiczne z dodaniem 1-go biegu myśliwskiego o mecie 5.000 m., podczas którego totalizator funkcjonować będzie. Popisy te wyposażone będą pieniężnymi, jako też i honorowymi nagrodami.

— **Zaprzeczenie.** Podaliśmy za „Ditem“ rzekomo przez Radę szkolną uchwalony projekt regulacji płac nauczycieli. Obecnie „Gazeta lwowska“ pisze że ten projekt, który jest prawdziwym dziwolągiem i oczywistym apokryfem, nie może pochodzić od Rady szkolnej.

— **Gimnazyum pani Strażyńskiej.** Minister Wyznań i Oświaty udzielił klasom I., II., III. i IV. prywatnego gimnazyum żeńskiego p. Heleny Strażyńskiej w Krakowie. praw szkoły publicznej na rok szkolny 1906/7.

———000000000———

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Wesołe kobiety z Windsoru“ kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Niedziela: o godz. 3 „Amfitryon“ kom. 3 akt Moliera (ceny zniżone do połowy.)

O godz. 7 „Wesołe kobiety z Windsoru“.

Rppertuar teatru „Figliki“.

Środa 19, piątek 21 i niedziela 23 „Logika serca“ i „Figliki.“ Występ p. Maryi Przybyłko-Potockiej.

———000000000———

— **Nowy biskup polski.** W kapitularzu katedry krakowskiej odbyło się dziś pożegnanie ks. bis. dra Władysława Bandurskiego przez duchowieństwo świeckie oraz wręczenie pastorału pamiątkowego ofiarowanego przez duchowieństwo świeckie dyecezji krakowskiej.

Pastorał cały ze srebra z dużemi ametystami, według rysunku inż. p. Karola Czunki, osnuty na motywach kaplicy Zygmuntowskiej, — z wieżyczkami Marjackiemi, figurami świętych Stanisława biskupa, Wincentego Kadłubka, Kazimierza Jagiellończyka i Władysława Jagiełły. Dalej idą herby Polski, Litwy i Rusi, herb kapituły (3 korony) wreszcie monogram i napis: „Najukochańszemu kanclerzowi duchowieństwo djecezji krakowskiej.

— **Sekcja ekonomiczna** Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy W. Beringera. Sekcja poleciła Magistratowi wypracować memorjał do właściwych władz w sprawie budowy nowego dworca kolejowego, w którymby wyszczególnione były wszystkie braki obecnego dworca osobowego i towarowego — nadto poleciła Sekcja budownictwu miejskiemu wypracowanie planu przebudowy chodnika u wylotu ul. Szewskiej do Karmelickiej, ażeby tam po lewej stronie mogły być umieszczone ławki do siedzenia.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta dr. Leo wyjechał do Lwowa, aby brać udział w posiedzeniu krajowej Rady kolejowej.

— **Bandyci.** Aresztowanych Bertolda Jurgielewicza i Bronisława Zebrowskiego sprawców rozbójniczego napadu na Modlińskiego w Zakopanem, odstawiono tutejszemu sądowi karnemu, zkąd wysłani zostaną do sądu obwodowego w Nowym Sączu, wraz z czterema aresztowanymi współwinnymi, Władysławem Czarnowskim, Kiejstutem Jurgielewiczem, Józefem Glansem i Leonem Łewkowiczem. Wszyscy wymienieni tworzyli spółkę, która się mianowała „Komuną“ i trudniła się „wywłaszczeniem“, —„burżujów“. — Pomiędzy papierami zakwestjonowanemi znajdują się charakterystyczne fotografie wisielców.

— **Loterja spożywcza w Podgórzu.** Towarzystwo ochrony dla małych dzieci wspólnie z Komitetem Pań kuchni ludowej obu wyznań w Podgórzu urządzają w niedzielę, w dniu 2-b. m. o godz. 2 po południu w sali „Sokoła“ podgórskiego loterję spożywczą, podczas której przygrywać będzie muzyka wojskowa. Wydatna działalność i humanitarne cele obu Towarzystw pozwalają przypuszczać, że publiczność usiłowania tych Towarzystw chętnie poprze.

Z Żywca piszą nam: W dniu 16 p. m. odbyło się w sali „Sokoła“ w Żywcu zgromadzenie nauczycielstwa p. żywieckiego w celu zawiązania „Koła powiatowego“.
Do zarządu koła na przeciąg 1 roku wybrano: Seweryna, Nowotarskiego, Koczura, Milewskiego Juljana, Tournelle, Wittekównę, Korickiego, Milewskiego Józefa, Dychtonia i Pająka. Do komisyi rewizyjnej: Białka, Bahra, Tyndyka, Do sądu honorowego: Seweryna, Nowotarskiego, Klimonda, Tournelle. Kosydarskiego.
Wiec powiatowy odbędzie się **6** stycznia 1907. Po Zgromadzeniu ukonstytuował się Zarząd koła, wybierając prezesem: Seweryna, zastępcą Nowotarskiego, sekretarzem Koczura, skarbnikiem Juliana Milewskiego.

Telegramy.

Rada państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Izby panów rozpoczęło się o godzinie 11 przedpołudniem. Po zagajeniu obrad przez prezyd. ks. Windischgraetza, sekretarz odczytał nadesłane pisma, między innymi przedłożenie rządowe o numerus clausus.

Hr. Franc. Thun wnosi, aby przedłożenie o „numerus clausus“ bez pierwszego czytania przekazać komisyi dla reformy wyborczej, z poleceniem, aby do 24 godzin zdała Izbie ustne sprawozdanie. Następnie domagał się hr. Thun, aby, ze względu, że sprawa „numerus clausus“ pozostaje w związku z pierwszym punktem dzisiejszego porządku dziennego tj. sprawozdaniem komisyi o reformie wyborczej, punkt pierwszy usunąć i przystąpić odrazu do drugiego punktu porządku dziennego. Wniosek ten uchwalono.

Nastąpiły uzupełniające wybory jedenastu członków komisyi wyborczej, którzy mandaty swe złożyli. Wybrani zostali: Clam-Gallas, Czerik, Eksner, Hartel, hr. Kuenburg, hr. Meranu, Spens-Boden, Walterskirchen, Wittek i hr. Rudolf Abensperg-Traun.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne jutro o godz. 11 przedp. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komisyi o „numerus clausus“, 2) Sprawozdanie o projekcie reformy wyborczej.

Wiedeń. Jak w Izbie panów zawiadomił prez. Windischgraetz, następujący członkowie złożyli mandaty swe do komisyi dla reformy wyborczej: ks. Karol Auersperg, Czihlarz, ks. Fürstenburg, bar. Oppenheimer, Ernest Plener, hr. Meranu, bar. Czedik, prof. Lammasch, hr. Nostitz i ks. Schoenburg. W ich miejsce dokonano nowych wyborów.

Z Izby posłów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej ukończono pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego i prowizorjum odesłano do komisji.

Następnie minister spraw wewn. Bienerth odpowiedział na interpelację pos. Olszewskiego i tow., oraz Daszyńskiego i tow. w sprawie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i podniósł, że przeprowadzona właśnie w tej instytucji rewizya nie tylko nie wykazała żadnego momentu obciążającego, ale wydała raczej rezultaty zadowalniające.

Na tem, po kilku wnioskach i interpelacyach, przerwano obrady do dzisiaj.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano szereg interpelacyi między temi Breitera w sprawie wydalenia jednego urzędnika przez Dyrekcyę kolei państwowych w Stanisławowie.

Kathrein zgłasza wniosek nagły celem natychmiastowego przystąpienia do drugiego czytania prowizorjum budżetowego.

Uchwalono. Prezydent zarządza przerwę celem zapisania się do głosów mowców.

Kathrein przedkłada referat komisyi budżetowej i prosi o przyjęcie prowizorjum budżetowego.

Wiedeń. W Izbie posłów po Udrzalu zabrał głos pos. Abrahamowicz, który wyraził zdziwienie, że członkowie stronnictw, które najbardziej życzyły sobie reformy wyborczej, zapisali się jako mówcy „contra“ w dyskusyi, mimo że rząd położył bardzo wiele starań koło przeprowadzenia reformy. Dalej omawiał pos. Abrahamowicz kwestję rychłego załatwienia kongrui popierania przemysłu w Galicyi, budowy dróg wodnych.

Budapeszt. Cesarz o godz. 1.30 wyjechał do Wiednia.

Wiedeń. Komisya prawnicza przyjęła po krótkiej dyskusji ustawę w sprawie zmniejszenia senatu przy najwyższym trybunale.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń, 20 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej Izby poselskiej, poruszono między innemi sprawę podwyższenia płac urzędników państwowych. Minister skarbu dr. Korytowski, złożył w tej mierze ważne oświadczenie, z którego wyjmujemy główne ustępy.

Rząd zamierza skoro tylko prace będą ukończone w Wysokiej Izbie wnieść wszystkie owe przedłożenia które urzeczywistniają te zasadnicze myśli i któreby usprawiedliwiły znaczne, do tego potrzebne środki.

Aby jednakże najbardziej interesowanym z personalu państwowego tymczasem, aż do wejścia w życie owych przedłożeń, co do których z powodu trudności i rozmiarów prac przedwstępnych i ze względu na oczekiwane zebranie się nowej Izby, nie można przyrzec wcześniejszej daty jak 1 stycznia 1908 przy istniejących trudnych warunkach życia ulżyć w położeniu ekonomicznem, rząd jest zdecydowany — obok już w poszczególnych wydziałach na rok 1907 przewidzianych dość daleko idących specyalnych zarządzeń w oczekiwaniu mającego nastąpić definitywnego uregulowania — udzielić im jednorazowego, jeneralnego nadzwyczajnego dodatku. Dn. 15 stycznia 1907 wypłacone zostaną urzędnikom najniższych czterech klas rangi, łącznie ze zrównanymi z nimi nauczycielami państwowymi i praktykantami, po 120 koron, a służbie państwowej innej kategorji 60 kor. Celem pokrycia wydatku tego zamierzonego zarządzenia, rząd przyjdzie z osobnem przedłożeniem żądaniem 20 milionowego kredytu, który ma być pokrytym z zapasów kasowych. Nawiązując do tego, złożonego imieniem całego rządu oświadczenia, podnosi minister skarbu, że zarząd skarbu od dłuższego czasu musiał pokrywać z zapasów nadzwyczajne potrzeby kasowe i że więc nie byłby w stanie z tych zapasów kasowych wziąć jeszcze 20 milionów, gdyby nie uchwalono w najkrótszym czasie przedłożenie w Izbie z r. 1904 w sprawie pożyczki 140 milionów na pokrycie uchwalonych przez delegacyę nadzwyczajnych potrzeb wojska i marynarki.

W sprawie adjutów służących więcej niż rok praktykantów prawnych odpowiada minister na pytanie wystosowane doń przez pos. Kramarza, że odmienne traktowanie tych praktykantów o tyle jest usprawiedliwione, że po większej części chodzi tu o osoby zamierzające się poświęcić adwokaturze lub notaryatowi, a więc nie zamyślające pozostać w służbie państwowej.

Przechodząc do poruszonej z kilku stron kwestyi finansów krajowych zauważa minister, że ofiarność krajów nie jest równą i że niektóre kraje przy podwyższeniu dodatków tak daleko poszły, że zwłaszcza na polu szkolnictwa są w zupełności w stanie zaspokoić potrzeby krajowe, podczas gdy inne kraje tego nie uczyniły. Minister nie zapoznaje, że dla poparcia finansów krajowych coś się musi uczynić; kwestya ta jednakże jest tak trudną i ważną, że musi być dokładnie zbadaną i nie może być w jednej chwili załatwioną. Spodziewa się jednakże, że będzie w możności w niezbyt długim czasie nowej Izbie przedłożyć odpowiednie ustawy.

oooo000oooo

Wiedeń. Plenarne posiedzenie delegacji austryackiej zwołane zostało na dzień 3 stycznia godz. 4 popoł. do Budapesztu. Na porządku dziennym ordynarium wojskowe.

Z Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie Rady generalnej Banku austro-węgierskiego, na którem **nie przedstawiono wniosku o zmianę stopy procentowej.** Sekretarz generalny oświadczył, że wedle dotychczasowych rezultatów można oczekiwać dywidendę na 90 k. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów odbędzie się 4 lutego.

oooo000oooo

Wydalanie biskupów w Francyi.

Paryż. Do 18. b. m. opróżniono 34 rezydencji biskupich i 72 seminaryów. W Nancy wczoraj przed południem wobec prawie 2000 tłumu ludności została opróżnioną rezydencya biskupia i seminarya. Przyszło do demonstracyj i starć z ajentami policyjnymi, z których kilku zostało zranionych.

oooo000oooo

Aresztowanie organizacyi socyalistycznej.

Petersburg. (P. a. t.) Policya wyśledziła wojskową organizacyę socyalistyczną. Aresztowano przeszło 100 osób.

Maszyna piekielna na parowcu.

Odessa. (P. a. t.) Wczoraj wieczorem eksplodowała na parowcu „Car Mikołaj II“ maszyna piekielna. Parowiec zaczął tonąć, ale udało się go utrzymać na wodzie. Epsplozya nastąpiła po skończonej pracy, tak, że nikt nie został zraniony.

Rzym. Urzędownie ogłaszają, że dotychczasowy ambasador włoski w Berlinie hr. Lanza przeniesiony został w stan spoczynku, a w jego miejscu zamianowany hr. Albert Panza.

oooo000oooo

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Rozpowszechnione za granicą pogłoski o zamachu na cara są bezpodstawne.

Teodozya. (Gub. Taurydzka). (Pet. aj. tel.) Ubiegłej nocy wybuchł pożar na okręcie „Noworosyjsk“. Wśród pasażerów, których było 60 powstała wielka panika. Okręt spalił się prawie doszczętnie. 50 pasażerów wyratowano.

Chaborowsk. Chunguzi napadli na pociąg koleji ussuryjskiej. Jeden żołnierz zginął, 5 Chunguzów odniosło rany.

Słonim gub. grodzieńska. (Pet. aj. tel.) 21 więźniów których transportowano koleją zaczęło strzelać, dzisiaj rano podczas jazdy, z rewolwerów do żołnierzy eskorty i dwóch z nich zabiło a trzech raniło. — Sześciu więźniów wyskoczyło z pociągu.

„LE FERMENT“

Wyłączne zastępstwo na Austryę towarzystwa „LE FERMENT“ w Paryżu

W KRAKOWIE, UL. PODWALE L. 5.

LACTOBACILLINE — Znak ochronny.

Wyrób mleka kwaśnego zapomocą laktobacyliny czyli czystych kultur bakteryi mlecznych według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu.

Wyrób fermentu płynnego i sprzedaż laktobacyliny pod postacią proszku i pastylek. — Na życzenie wysyła się darmo i opłatnie broszury, traktujące o znaczeniu dla zdrowia preparatów laktobacyliny.

Zakład prowadzony pod kontrolą lekarza został otwarty w dniu 15 grudnia 1906. Dyrekcya.

Herbata



z Rączką

wszędzie do nabycia

a gdzie niema, żądać z magazynu

JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie.

Piwo żywieckie i porter

z Arcyksiążęcego Browaru

do nabycia we wszystkich handlach.

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE

LUDWIK LAZAR

ul. św. Anny l. 3. Tel. 423.

Istniejący od lat kilkunastu

Zakład haftów artystycznych

Maryi Forbel, Kraków, ul. św. Jana l. 1.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres haftów kościelnych, dekoracyjnych, salonowych, i t. p. Restauruje z fachową umiejętnością starożytne hafty, gobeliny, pasy słuckie ---- dywany perskie.

W wielkim wyborze są na składzie.

Ornaty, kapy, tuwalnie, stuły, bursy do chorych itd. od najtańszych do najdroższych, które daje na dogodne spłaty. Także kościelne materye we wszystkich kolorach, krzyże, kolumny do ornatów i kap, galony złote i jedwabne, złoto do haftu anawet wzory. Ceny bardzo przystępne Bogatsze baldachimy, chorągwie, sztandary kościelne i narodowe wykonuje na zamówienia.

✠ Na Gwiazdkę ✠

Bazar krajowy

w Krakowie

Róg głównego Rynku i ul. Brackiej l. 20.

poleca w **wielkim wyborze** świeżo otrzymane

Makaty buczackie, kilimy stylowe, portyery, serwety mohairowe.

PIERWSZA KRAKOWSKA

PALARNIA KAWY



Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący sie zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną: „CONSERVATOR“

M. JAWORNICKI

Kraków, Rynek gł. 44.

Najtrwalsze, najnowsze, najlepsze

Siatki Gazowe

przewyższające system Auerowski, dostarcza bardzo tanio

Pierwsza Krajowa Fabryka Siatek Gazowych.

Biuro i główna sprzedaż: **Julian Tokar, Kraków św. Jana 10**

Telefon No. 574.

Maszyny
do szycia

Singera łódkowa zł. 25.—
Pierścieniowa 38.—
Central Bobbin 47.50

Z wszystkiemi przyrządami; 5 letnia gwarancya za przysłaniem pieniędzy lub zaliczką. Wiener Nähmaschinen Spezial-Versandhaus 2493 10

Adolf Reimann
WIEN XII.
Margarethengürtel 33,

Tysiące uznań. Przyjmuje się reperacye.

Lakiery, glazury i farby
do podłóg
Masę francuską i woskową
Nowość
„Parket Rose“
Wałeczki elastyczne
KIT i GIPS
do zaopatrywania dziur i okien od przeciągów i zimna.
Największy wybór Latarek stajennych i ręcznych
polecają
Reim i Spółka, Kraków.

Solicytator

obznajmiony z całą manipulacyą adwokacką - hipoteczną, ekspropriacyą wykupna gruntów kolejowych tudzież z założeniem księgi kolejowej, z egzaminem i prowadzeniem buchalteryi, poszukuje posady u pp. Adwokatów, Bankach parcelacyjnych, ck. Notaryatach, Zarządach większych dóbr lub zastępstwa większych firm, tudzież w przedsiębiorstwach prywatnych.
Zgłoszenia pod M. B. poste restante w Przeworsku

Miód patoka kuracyjny

deserowy z własnj pasieki w 5 kg. puszkach po 6 kor. wysyła za zaliczką, opłatnie ks. Włodz. Mikitka proboszcz w Kupczyńcach p. Denysów także w większej ilości.

Na Święta Bożego Narodzenia.

polecam miód z własnej pasieki prawdziwy pszczelny świeży tegoroczny w stanie gęstym patokę i posyłam na zamówienie za pobraniem poczt. w 5. kg: blaszaukach wraz z opłatą pocztową i opakowaniem po 5. koron i 80. hal. za blaszankę. .dżew zamówień P. Stelmach Sospsóna Siemikowce Galicya.

Wyborny MIÓD deserowy

kuracyjny, z własnych pasiek, twardy, 5 klg. **6 kor.**, rarytas miodoborów (gęsto płynna patoka), 6 k. 60 h franco. Korzeniewicz, em. nauczyciel, Iwanczany. 2589

Na Drzewko!

Największy wybór cukrów i t. p.

ADAM PIASECKI, Kraków

ul. Długa 10, ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński.

Wina węgierskie

przeważnie z własnych winnic, więc z pierwszej ręki, doskonałe, czyste,

Wina francuskie

białe i czerwone, wyborowe,

Madeyra i Malaga

odleżałe z najlepszych źródeł sprowadzane, oraz likiery zagraniczne w magazynie 2327 0

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie Rynek ,gł. 34.

Zarząd pasieki A Kraińskiego

w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w pięciokilowych blaszankach wszystko opłatnie prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne odszczególnione na kilku wystawach a to, stołowy, kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Derenak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak, itd. w pięciokiowych blaszankach wszystko opłanie w cenach od 6 kor, 40 kal. do ı kor. 80 hal. Cennach żyezenie rf anko 1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego